



tekst

AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA

redaktor wydania

Blokowanie dróg to skuteczny sposób zwrócenia uwagi na palący problem jakiejś grupy społecznej. Wyjście na ulicę rozważa także proboszcz parafii katedralnej. Powód? Chce w ten sposób zmusić burmistrza do wstrzymania ruchu samochodowego wokół bazyliki, której grozi katastrofa budowlana. O tym na s. III. Początek lipca to dobry moment na przegląd ofert wakacyjnych, przygotowanych przez parafie. Te, choć nie proponują pięciogwiazdkowych hoteli i kolacji z kawiozem, swoimi propozycjami przebijają nierzadko biuro turystyczne (s. VI).

Największe złoża gazu ziemnego w Polsce prawdopodobnie znajdują się pod Kutno.

Sensacyjne doniesienia pojawiły się w mediach w ostatnich tygodniach, a potwierdziło je Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo (PGNiG). Odwierty mają ruszyć już w sierpniu tego roku, ale dopiero w przyszłym okaże się, jakimi zasobami dysponuje złożo.

– Jest to ten etap, kiedy po badaniach sejsmicznych i wykonaniu zdjęć 3D jesteśmy w stanie określić lokalizację otworu, natomiast dopiero odwiercenie go pozwoli nam na potwierdzenie zasobów i struktury geologicznej, która tam się znajduje – zastrzegł w rozmowie z PAP Marek Karabuła, wiceprezes PGNiG.

Kutnowskie złożo wstępnie szacowane jest na ok. 100 mld m sześć. gazu. Jeżeli takie dane zostaną potwierdzone, jego wydobycie w Polsce zwiększy się w znaczący sposób. Tej



Mieszkańcy Kutna mają nadzieję, że informacje o gazie ziemnym pod ich miastem nie okażą się przesadzone

wielkości złożo może być eksploatowane przez 25 lat, dzięki czemu krajowa produkcja wzrosłaby z 4 do 8 mld m sześć. gazu rocznie.

Wydobycie paliwa to wielka szansa dla Kutna, bo na pewno zostałyby

stworzone nowe miejsca pracy. Prezydent miasta Zbigniew Burzyński nie chciał komentować sprawy, dopóki nie spotka się z wykonawcami odwiertu.

dk

Dywan z płatków



RAWA MAZOWIECKA, 30 CZERWCA. Na zakończenie oktawy Bożego Ciała Pan Jezus stąpa tu po pachnącym kobiercu

Od ponad 70 lat w kościele ojców pasjonistów na zakończenie oktawy Bożego Ciała układany jest kwiatny dywan, po którym przechodzi ksiądz z Najświętszym Sakramentem. Kobierce wykonane z tysięcy płatków, choć bardzo nietrwałe, są prawdziwymi dziełami sztuki. Od kilku lat wzór kwiatnego dywanu, szkicowanego na posadzce kościoła, jest dziełem Rajmunda Gałęckiego, malarza wywodzącego się z Rawy. W tym roku, poza symbolami Eucharystii i krzyża, nie mogło zabraknąć wizerunku bł. Jana Pawła II. – Obecność wśród was poczytuję sobie za wielką łaskę. Przybывая tu, chcę napatrzeć się na waszą wiarę, modlitwę i miłość do Pana Jezusa eucharystycznego – mówił do rawian bp Józef Zawitkowski, który przewodniczył Eucharystii i procesji do czterech ołtarzy.

as

Toast za prezydencję

ŁÓDZKIE. Marszałek województwa Witold Stępień, wicewojewoda Krystyna Ozga i prezydent Łodzi Hanna Zdanowska 1 lipca wnieśli toast za pomyślność prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej. Przy dźwiękach „Mazurka Dąbrowskiego” i „Ody do radości” wciągnięte zostały na maszt flagi Polski i UE. – Dziś oficjalnie inau-

gurujemy okres przewodnictwa w Unii – czas, który będziemy wykorzystywać także dla przedstawienia najważniejszych spraw województwa łódzkiego na forum Wspólnoty – mówił w Urzędzie Miasta Witold Stępień. Zapewnił, że województwo będzie ubiegało się o dalsze dotacje z budżetu UE na planowane inwestycje. na



Na dziedzińcu UM w Łodzi władze województwa i miasta wzniosły toast za pomyślność prezydencji Polski w Radzie UE

Nowe władze

KUTNO. Od 1 lipca Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie oraz Powiatowy Urząd Pracy mają nowych dyrektorów. Szefem PCPR została Anna Antczak, która w latach 2007–2008 pełniła już tę funkcję. Była również przewodniczącą Powiatowego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności oraz społecznym kurato-

rem dla nieletnich przy Sądzie Rejonowym. Natomiast nowym dyrektorem PUP jest Danuta Raciborska, która wygrała konkurs na to stanowisko po głośnym odejściu jej poprzedniczki Anny Konwerskiej. Raciborska przez kilkanaście ostatnich lat pracowała na stanowisku zastępcy dyrektora PUP. mil



Ślubowanie dyrektorów w starostwie. Na zdjęciu od lewej: wicestarosta Konrad Kłopotowski, starosta Mirosława Gal-Grabowska, dyrektor PCPR Anna Antczak i dyrektor PUP Danuta Raciborska

Rawianie wśród najlepszych

KAZIMIERZ DOLNY. Podczas 45. Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych kapela Rawianie z Rawy Mazowieckiej zajęła III miejsce. Festiwal, którego organizatorem był Wojewódzki

Ośrodek Kultury w Lublinie przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jest jednym z najbardziej cenionych przez etnomuzykologów i etnografów. Kapela Rawianie,

W barokowym stylu



Wędrowny Festiwal Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski” rozpoczął się od koncertu w kościele św. Jakuba Apostoła w Skierniewicach

SKIERNIEWICE. W sobotę 2 lipca w kościele św. Jakuba Apostoła występem sopranistki Anny Mikołajczyk-Niewiedzia i zespołu muzyki dawnej „iBaroque” rozpoczęła się XII edycja Wędrownego Festiwalu Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski”. Skierniewiczanie mogli wysłuchać m.in. Koncertu

wioloncelowego F-dur A. Vivaldiego oraz opery „Gryzelda” G.F. Haendla. Przez cały lipiec i sierpień w każdą sobotę i niedzielę w różnych miejscowościach (starannie dobranych pod względem walorów historycznych i turystycznych) odbywać się będą koncerty połączone ze zwiedzaniem. as

Uzdrowiciel z Ugandy



W spotkaniu modlitewnym z udziałem o. Johna Bashobory uczestniczyli wierni z diecezji łowickiej

ŁÓDŹ. 2 lipca na stadionie Chojńskiego Klubu Sportowego odbyło się całodzienne spotkanie modlitewne „Jezus uzdrawia dziś”, któremu przewodniczył o. John Bashobora z Ugandy, obdarowany przez Boga charyzmatami modlitwy o uzdrowienie i uwolnienie. W programie były konferencje

o. Johna, wspólny śpiew i modlitwa prowadzone przez zespół Mocni w Duchu, a także Eucharystia i adoracja Najświętszego Sakramentu z modlitwą o uzdrowienie. W spotkaniu uczestniczyli m.in. grupy wiernych z Lipiec Reymontowskich, Skierniewic, Białynia, Godzianowa i Kalenia. na

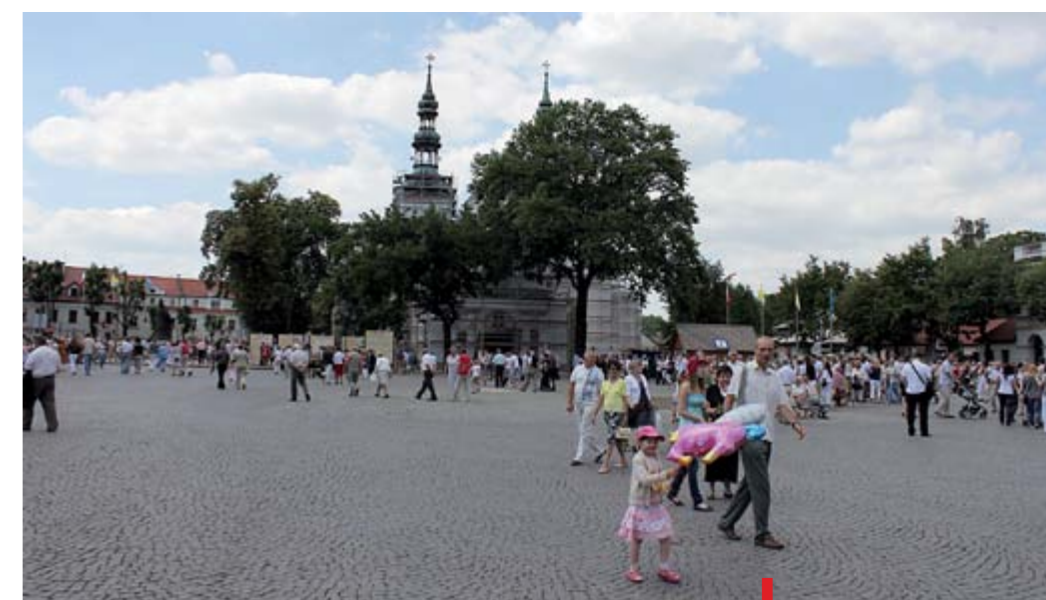
GOŚĆ ŁOWICKI
łowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Samochody rozjeżdżają łowicką katedrę

Ballada o upartym burmistrzu

– Wyjdę z parafianami na ulicę i będziemy blokować przejazd aż do skutku – zapowiada ks. Wiesław Skonieczny, proboszcz parafii katedralnej.



Firma, która właśnie przeprowadza konserwację katedry łowickiej, ostrzega, że jeżeli nie zostanie wstrzymany ruch samochodowy przy katedrze, Wawelowi Mazowsza grozi katastrofa budowlana. Przedstawiciele AC Konserwacja Zabytków uważają, że liczne pęknięcia na ścianach, łukach i sklepieniach świątyni spowodował ruch samochodowy. Z opinią tą zgodził się wojewódzki konserwator zabytków Marian Rożej. Teraz zamknięcie fragmentu ulicy Podrzecznej leży w gestii struktur powiatowych i miejskich. Ale to burmistrz powinien najpierw wystąpić z takim wnioskiem. Problem w tym, że mu niespieszno. A już w zeszłym roku diecezja łowicka apelowała o jak najszybsze zamknięcie ulicy.

Poparcie SLD

– Miałam okazję stać na rusztowaniach i czułam, jak drgają za każdym razem, kiedy przejeżdżał samochód osobowy – mówi Ewa Zbudniewek, radna miejska. – Jeżeli nie zatrzymamy ruchu samochodowego przy katedrze, stracimy ją. Oczywiście, nie stanie się to w ciągu najbliższych lat. Taką stratę zafundujemy kolejnym pokoleniom – ostrzega radna.

Burmistrz Krzysztof Jan Kaliński, zapytany przez GN o swoje

stanowisko w sprawie zamknięcia ulicy, odmówił komentarza. Powiedział tylko, że wszystko się wyjaśni w ciągu najbliższych miesięcy. Wcześniej proponował, żeby umieścić progi zwalniające. Sugerował także, by ruch przy katedrze odbywał się tylko w godzinach szczytu.

– Które miasto w Polsce może się pochwalić katedrą, gdzie spoczywa połowa polskich prymasów? – pyta Ewa Zbudniewek. – Czy możemy pozwolić na to, by ulica o niewielkim znaczeniu dla ruchu miejskiego doprowadziła do ruiny taką perełkę architektoniczną? Burmistrz, jako nauczyciel historii, powinien to zrozumieć. Dziwi mnie, że tak nie jest.

Ewę Zbudniewek w dążeniu do zamknięcia ul. Podrzecznej na odcinku katedry popiera jeszcze dwóch radnych. Jeden i drugi jest z SLD.

Kto da gwarancję

– Jeżeli ruch samochodowy nie zostanie wstrzymany, wyjdę

z parafianami na ulicę i będziemy blokować przejazd aż do skutku – zapowiada ks. Wiesław Skonieczny, proboszcz parafii katedralnej. – Nawet na Politechnice Łódzkiej dziwią się, że miasto nic nie robi, by zapobiec katastrofie budowlanej, jaka czeka katedrę.

– Trzeba zrobić wszystko, aby ruch został zamknięty i takie są oczekiwania diecezji – przypomina ks. Bogumił Karp, ekonom diecezjalny.

Pod koniec zeszłego roku w kurii łowickiej odbyło się spotkanie dotyczące zamknięcia fragmentu Podrzecznej. Uczestniczyli w nim m.in. biskup ordynariusz i burmistrz miasta. Ekonom diecezji zapytał wówczas burmistrza, kto weźmie odpowiedzialność materialną za powstałe już obecnie zniszczenia i kto będzie ponosił koszty związane z przyszłymi ewentualnymi remontami. Sprawa tym bardziej jest nagląca, bo wykonawca prac zapowiedział, że nie podpisze 10-letniej gwarancji, jeżeli ruch

Część radnych miejskich chce, aby z ruchu wyłączyć nie tylko fragment Podrzecznej, ale cały Stary Rynek

samochodowy nie zostanie wstrzymany.

Dlaczego burmistrz Krzysztof Jana Kaliński nie chce zamknięcia fragmentu Podrzecznej? Niektórzy uważają, że odpowiedź znajduje się w „Balladzie o skrzyżowaniu”, którą w zeszłym roku ktoś podrzucił w dziesiątkach egzemplarzy do Urzędu Miejskiego, a później trafiła do internetu. Adresatem utworu jest burmistrz. Oto fragment ballady: „Niech samochody jadą Podrzeczną, jak było do tej pory./ Bo zdziwisz się, gdy ludzie pójdą jesienią na wybory”.

Jednak bardziej niż do ballady anonimowego autora warto nawiązać do słów Jana Pawła II, który – wchodząc do katedry, 14 czerwca 1999 roku – powiedział: „Nie wiedziałem, że macie w Łowiczu aż takie чудо”.

Marcin Wójcik

E-duszpasterstwo

WYWIAD. Czy ksiądz powinien ubierać się w stylu emo? Czy profil na Facebooku to duszpasterska konieczność? Między innymi na ten temat z ks. Jackiem Szewczykiem, salezjaninem z Kutna, rozmawia Marcin Wójcik.

MARCIN WÓJCİK: Lokalny portal napisał, że jest Ksiądz jedynym kapłanem w powiecie, który korzysta z Facebooka i Gadu-Gadu, przez co ma Ksiądz dobry kontakt z młodzieżą.

Ks. JACEK SZEWCZYK: – Na pewno w powiecie jest wielu księży, którzy korzystają z Facebooka. Wiem, że niektórzy prowadzą nawet bloga. Nie rozumiem, na jakiej podstawie ktoś napisał, że jestem jedyny.

To nieporozumienie. Spokojnie, Kościół nadaża za młodzieżą.

Ale widzi Ksiądz potrzebę posiadania własnego profilu na Facebooku?

– Tak, wykorzystuję internet do kontaktów i pomaga mi poznać moich uczniów. Na przykład widzę na portalu, że osoby, które w klasie grają tak zwany drugi plan – choćby dlatego, że są nieśmiałe – właśnie na Facebooku bardzo dużo o sobie piszą. Dzięki temu mogę dowiedzieć się o nich czegoś więcej. Poza tym Facebook to dobre miejsce na umówienie spotkania, Mszy św., choćby dla bierzmowanych, którzy chodzą do różnych szkół, przez co bywa problem z komunikacją.

Ktoś pisze, że jest ważna sprawa, że potrzebna spowiedź, ale tyle. Więcej w konfesjonale. To takie „zahaczenie o siebie”.

Tak sobie myślę obrazem: średniowiecze malowało kapłana, który rzuca sieci rybackie na po-

Ks. Jacek Szewczyk SDB

Jest wikariuszem w parafii św. Michała Archanioła w Kutnie-Woźniakowie. Prowadzi Oratorium bł. Michała Rúa, uczy w szkole religii. Jest rekolekcyjnistą dla młodzieży.

łów dusz, XXI wiek maluje kapłana rzucającego sieć internetową.

– Kiedyś do kontaktów standardem była komórka. Dzisiaj nie wystarczy. Żeby się komunikować, potrzebny jest e-mail, Facebook, bo Nasza Klasa już słabiej. Profil na Facebooku jest nowym rodzajem ewangelizacji, co wykorzystują różne środowiska katolickie, stowarzyszenia, wspólnoty, szkoły.

Skończył się czas, kiedy młodzież przychodziła do kościoła i szukała księdza, choć taka młodzież jeszcze istnieje. Dziś, żeby do nich dotrzeć, trzeba dać przestrzeń do wypowiedzi, co umożliwia internet. Czasami łatwiej jest napisać do księdza niż mu się zwierzyć face to face. Oni mają problem z otwartymi relacjami, łatwiej pierwsze bariery przelać w necie. Facebook to także miejsce do dyskusji. Ktoś rzuca hasło i się zaczyna...

No tak, ale co trzeba zrobić, żeby zdobyć zaufanie młodzieży?

– Oni mi powiedzą o sobie, a ja będę mógł ich odczytać, ale pod warunkiem, że poznałem ich język. Co wcale nie musi oznaczać, że musimy się sprzydać, przyjmować maski, być fajni i lubiani. Korzystam z Facebooka, ale nie ubieram się jak emo czy postpunkowiec, a mam z młodzieżą kontakt. Nie będę błyszczał przed nimi czymś, co nie jest moje. Oni są pierwszym barometrem autentyczności. Wcześniej czy później powiedzą mi: „Nie musi ksiądz taki być. Nie musi ksiądz udawać. My nie potrzebujemy kumpla, ale kapłana, który nas zrozumie i będzie chciał pogadać. Kumpli możemy mieć na pęczki”.

Jeżeli zbudują odpowiednią relację, to mogę wymagać. Jeżeli przejdą na partnerstwo dla pokoju, co często jest zmorem rodziców, którzy za wszelką cenę nie chcą stracić kontaktu z dzieckiem, zmienia się biegunowość relacji. Wtedy młodzi dyktują warunki i nie można od nich wymagać, skoro jest się kumplem.

To, co sobie jakoś tam wyrzucam, to moje niedouczenie. Ksiądz musi być intelektualnie przygotowany, zwiększać swoje kompetencje. Nie chcę być psychologiem, psychoterapeutą, ale wiadomości z podstaw w tych dziedzinach są konieczne, na przykład przy sakramencie pokuty.

Salezianie, zarówno w Kutnie, jak i w Żyrardowie, bazują na grupę młodzieży. Bez wspólnoty się nie da? Młodzi jej potrzebują?

– Wspólnota to miejsce w Kościele. Mam wrażenie, że propozycja Kościoła w jakiegokolwiek innej formie niż wspólnota skończy się fiaskiem. Inaczej będzie się on kojarzył z wydawaniem zaświadczeń, z instytucją. Młodzi ludzie powinni się czuć dobrze we wspólnocie. Jeżeli tutaj doświadczą Boga, to za tym Bogiem będą tęsknić. Będą przychodzić i zachęcać innych.

Grupa parafialna nie musi być wspólnotą?

– Jeśli nie ma formacji i wspólnej modlitwy, nie ma wspólnoty. Mamy wówczas tylko formalną grupę przy parafii, która uaktywnia się w dzień przyjazdu biskupa lub w imieniny proboszcza.

Co zatrzyma młodych ludzi w Kościele?

– To, co ich zatrzyma, to tylko pogłębienie. Na pewno nie ksiądz-kumpel. Wydaje mi się, że w Kościele będzie selekcja, która nastąpi w sposób naturalny. Jeżeli ludzi nie trzyma kontakt z żywym Bogiem, ale czczenie żywego trupa, takie mauzoleum, do którego przychodzi się raz w tygodniu jak do muzeum i kupuje bilet na zbanowanie, to oni odejdą. Ratunkiem jest pogłębienie wiary. Wielkie zadanie wspólnot, zarówno młodzieżowych, jak i dla dorosłych.

Czasami wystarczy, że ksiądz wyjdzie na ambonę i objaśni młodzieży poszczególne fragmenty Eucharystii. Wtedy wiedzą, w czym



Salezianie prowadzą duszpasterstwo wśród dzieci i młodzieży, między innymi poprzez tzw. oratoria. Na zdjęciu uczestnicy czerwcowego „Święta Młodości”, które zorganizowało Oratorium św. Jana Bosko z Żyrardowa

uczestniczą i nie traktują niedzielnej Mszy jak przymusu, który trzeba odbębnić, bo dorośli kazali.

Parafia w Woźniakowie organizuje w tym roku półkolonie. Ile osób weźmie w nich udział?

– Mamy dwa turnusy półkolonii, a weźmie w nich udział około 400 dzieci z Kutna i okolic. Chcemy zagospodarować im wolny czas i tym samym uchronić przed nudą, która często staje się źródłem zła w ich życiu.

O czym świadczą takie tłumy?

– Większość dzieci z Kutna i okolic nie może pozwolić sobie

na wyjazd wakacyjny. Rodzice pracują (o ile mają pracę), a szkoła się skończyła. Dużo czasu wolnego, który jest niezagospodarowany. Więc gdy spotykają salezjańską ofertę dobrej zabawy, kilku wyjazdów, tańców, modlitwy, wspólnego posiłku i radości w duchu księdza Bosko, wielu zgłasza się nawet z rodzeństwem. Zauważamy, że są u nas dzieci, które już od kilku lat systematycznie „podpisują listę obecności” i wcale nie mają dość. Z kilkunastu z nich wyrosli animatorzy, którzy dziś sami opiekują się młodszymi.



Wakacyjne wyjazdy parafialne z diecezji

Boss w koloratce



Z Czerniewic na wakacje każdego roku wyjeżdżają dzieci z różnych grup parafialnych

PONIŻEJ:

Wyprawy w góry połączone z programem duchowym już od trzech lat realizowane są w parafii w Białej Rawskiej



ubiegłych, poza chodzeniem po górach, realizowany będzie także program duchowy. W tym roku pod hasłem „FaceBóg – dołącz Boga do grona twoich przyjaciół”. Jest to nawiązanie do popularnego portalu społecznościowego, bardzo lubianego przez młodzież. Chcemy ich językiem mówić o rzeczach ważnych – wyjaśnia ks. Kamil.

Chwytny temat – jak zapewniamy duszpasterze – to połowa sukcesu. Jeśli chodzi o treść, nie jest ona problemem. Ewangelia, Dekalog i nauka Kościoła są niezienne od wieków. Wyzwanie stanowi sposób, w jaki trzeba te prawdy przekazywać, by trafiły do adresatów. FaceBóg już spodobał się wyjeżdżającym do Bitowa.

– W góry z księdzem jadę już po raz trzeci – mówi Żaklina Kubecka. – Jest to fantastyczny sposób na spędzenie wakacji. Nie dość, że można wypocząć w doborowym towarzystwie, to jeszcze jest szansa wzmocnić się duchowo. Na wszystko jest czas, zarówno na chodzenie po górach, jak i modlitwę, rozmowy, wygłupy, a nawet pracę. I – co może dziwić – jest ona podejmowana z radością. Fajnie jest zrobić kanapkę dla sąsiada czy przygotować oprawę Mszy świętej, gdy się wie, że następnego dnia ktoś inny zrobi to dla mnie. Pomocą w nawiązaniu relacji bliższych niż „na cześć” z rówieśnikami i zbliżaniu się do Pana Boga jest program napisany przez księdza. W zeszłym roku był nim GPS, a teraz FaceBóg. Po samym hasle widać, że będzie super – zapewnia Żaklina.

Stałym punktem programu wyjeżdżających z księdzem Kamilem jest też przygotowywanie i wysyłanie kartek z pozdrowieniami dla sponsorów.

Piraci i Król Lew

Nie mniej atrakcyjną ofertę przygotowali salezjanie z Żyrardowa i ks. Krzysztof Osiński z Czerniewic. Ci pierwsi od wielu lat, poza koloniami i obozami, prowadzą także półkolonie. – W tym roku cieszą się one ogromną popularnością. Na każdym z trzech turnusów mamy około 45 dzieci – mówi ks. Tomasz Zieliński. – Duże zainteresowanie tą formą wypoczynku bez wątplenia jest związane z ostatnimi podwyżkami. Wielu rodzin nie stać na zapłacenie za kolonie, dlatego chcą skorzystać z wypoczynku, jaki oferujemy na miejscu – wyjaśnia ks. Tomasz.

Na brak atrakcji nie mogą narzekać także odpoczywający na koloniach w Sulęczynie. Wyjazd z księdzem Tomkiem przeniósł ich do świata piratów. Po złożeniu przysięgi, wykonaniu dla siebie mieczy i innego rodzaju uzbrojenia wszyscy stali się majtkami na galerze pirackiej. Od tej pory kolejne punkty dnia wybija im 20-kilogramowy dzwon. Jak przystało na piracki okręt, nieraz zawija on do różnych portów, w których m.in. można spróbować swoich sił w pisaniu gęsim piórem czy w łamaniu języka podczas śpiewów kaszubskich. Piraci, których krewki charakter przyprawia o kłopoty, mogą być poddani dawnym torturom, jak choćby kłęczaniu na grochu. – Fabuła świetnie działa na wyobraźnię i pozwala dzieciom w sposób naturalny przyswoić zasady i normy – zauważa ks. Zieliński.

Również w świat baśni w sierpniu zostaną przeniesione dzieci z Czerniewic. Razem z Królem Lwem będą wspinać się po górach, pluskać w basenie i poznawać zasady panujące w dżungli. – Nasze wyjazdy są pewnego rodzaju nagrodą za całoroczną pracę w różnych grupach parafialnych – wyjaśnia ks. Krzysztof Osiński. – A trzeba przyznać, że na brak ministrantów, bielanek czy chórzystek nie narzekamy. Z wyjazdów zadowolone są nie tylko dzieci, ale i rodzice, którzy zgodnie twierdzą, że po powrocie ich pociechy jeszcze przez długi czas zachowują się tak, jakby ukończyły anielski kurs z elementami posłuszeństwa i dobrych manier – tłumaczy ks. Krzysztof.

Podobnych ofert w wielu parafiach w Rawie Mazowieckiej, Kutnie czy Łowiczu jest więcej. nap

Kończy się czas truskawek

Łubianka się ceni



W okolicach Sannik i Łowicza sporo ludzi żyje z truskawek. Wczesną wiosną obawiano się, że będzie ich rekordowo mało.

Udane żniwa zależą od pogody. Później liczą się popyt i możliwość zwrócenia sporej liczby rąk do zbiorów. Coraz częściej plantatorzy właśnie z tym ostatnim mają największe problemy. Nie zawsze nadają rękę domownikom, a truskawka w słońcu długo leżeć nie lubi.

Plantatorzy są zadowoleni, ale podkreślają, że tegorocznego zbioru do rekordowych zaliczyć nie można. Na truskawki źle wpłynęły majowe przymrozki i rzadkie opady. Kto nie zainwestował w sztuczne nawodnienie, ten pod krzaczkami kokosów nie znalazł.

Halina Burdka wraz z mężem na rodzinnej plantacji truskawek w Czatolinie

– Mąż zrobił nawodnienie i dzięki temu było co zbierać – mówi Halina Burdka z Czatolina w gminie Łyszkowice. – Ale i tak dobre czasy minęły. Kiedyś za truskawki to ja cały dom wyszykowałam.

Eksperci od rynku owoców przewidują, że w tym roku mało będzie czereśni, śliwek, a zwłaszcza czarnej porzeczki. Za to mamy najęść się gruszek i jabłek, które powinny być tańsze niż w ubiegłym sezonie. Z tego faktu pewnie nie cieszą się sadownicy spod Białej Rawskiej i Grójca. mw



Łyczek wieści z „Gościem”

Skoloty jazdy w Kutnie chwala emerytów, bo to seniorzy lepiej radzą sobie ze zrobieniem prawka niż młodzież, o czym informuje portal KCI. Instruktorzy przyznają zarazem, że kursanci po sześćdziesiątce wykupują więcej godzin, przez co zdają za pierwszym razem. Jest też drugie dno tematu: okazuje się, że kutnowscy emeryci unikają kursów na prawo jazdy, bo boją się wymownych spojrzeń i kąśliwych komentarzy ze strony młodszych kursantów.

Kolej oszczędza gdzie tylko może. Od 1 lipca na przejeździe kolejowym na ul. Katarzynów w Łowiczu nie ma dróżnika w godzinach od 18.00 do 6.00 rano. Oprócz aniołów stróżów mogą znaki drogowe.

Redaktor Robert Stępowski na portalu „KochamRawe.pl” pisze: „Pewne plany co prawda muszą dojrzeć, z niektórymi warto poczekać, ale jak się okazuje, nawet w naszej Rawie Mazowieckiej można coś sympatycznego zrobić. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem (...), ruszy cykl spotkań z ciekawymi ludźmi, których będziemy zapraszać do naszego miasta”. Panie Robercie, tak jakby w Rawie nie było ciekawych ludzi.

Upał, wakacje, słońce przygrzewa. W Mszczonowie pewnemu mężczyźnie udzieliła się wakacyjna atmosfera i za awanturowanie się na ulicy został zatrzymany przez policję. Później, żeby dać upust swojej energii, wybił szybę w radiowozie i zdrapał lakier w drzwiach, o czym niezwłocznie powiadomiły lokalne media. •

R E K L A M A

103,5 FM Łowicz/Sodaczew	93,8 FM Kutno	94,7 FM Rawa Maz.	96,7 FM Skierniewice	98,1 FM Mszczonów/Żyrardów	agencja reklamowa Victoria
-----------------------------	------------------	----------------------	-------------------------	-------------------------------	-------------------------------

www.radiovictoria.pl

Nasi wielcy

Muza nie dała mu umrzeć

Choć tworzył ponad 200 lat temu, trudno znaleźć osobę, która przynajmniej raz nie słyszała jego bajki, satyry czy innego utworu. Ale mało kto wie, że część z nich powstała w skierniewickim pałacu.

Skierniewice należą do miast, które szczycą się ponad 550-letnią historią. Przez ten czas były świadkiem wielu ważnych wydarzeń, nie tylko dla społeczności lokalnej, ale i dla całego kraju. W swoich progach gościły także osoby, o których dziś młodzież uczy się na lekcjach historii i języka polskiego. Jedną z nich był abp Ignacy Krasicki.

Przyjaciel króla

Urodził się 3 lutego 1735 roku w Dubiecku nad Sanem, w rodzinie posiadającej tytuł hrabiów Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Był synem Jana Krasickiego, kasztelana chełmskiego, i Anny Starzechowskiej. Od najmłodszych lat otoczony miłością najbliższych, zdobywał staranne wykształcenie. Uczył się w lwowskim kolegium jezuitów, po którego ukończeniu w 1751 r. wstąpił do seminarium księży misjonarzy w Warszawie, gdzie po 8 latach nauki przyjął święcenia kapłańskie. W 1759 roku udał się na dwuletnie studia do Rzymu.

Po powrocie został sekretarzem prymasa Władysława Łubieńskiego i – podobnie, jak



Ignacy Krasicki był ostatnim prymasem mieszkającym w Skierniewicach

on – zaczął popierać obóz reform. Zaprzeczył się także z młodym Poniatowskim, przyszłym królem. Po objęciu przez Stanisława Augusta tronu tempa nabrała także kariera kościelna Ignacego Krasickiego. Już w 1765 roku został prezydentem trybunału małopolskiego, a rok później – biskupem warmińskim. Biskupstwo, choć dawało mu niezależność i wysoką pozycję w hierarchii społecznej, było także dla duchow-

nego niemalym powodem do zmartwień. Kapituła, znając zamiłowanie do reform swojego pasterza, w obawie przed zmianami przyjęła go nader chłodno.

Powodem do zmartwień były także nasilające się konflikty z Prusami, które – mimo publicznych protestów Krasickiego (po I rozbiore) – znalazły się pod zaborem pruskim. Taki stan rzeczy był mało komfortowy dla biskupa Krasickiego. Będąc zaprzyjaźnionym z królem Polski, był zmuszony do stałych kontaktów nie tylko administracyjnych, ale i towarzyskich z Fryderykiem II, królem Prus.

Arcybiskup od bajek

Utrata niepodległości była tym boleśniej- sza dla Krasickiego, że pozbawiła go także dochodów z dóbr kościelnych. Otrzymywał jedynie pensję, która nie zaspokajała jego wygórowanych potrzeb. Zamiłowanie do dzieł sztuki, wystawnego życia i podróży wpędza- ło go w coraz większe kłopoty finansowe. Te jednak nie wyłączyły go z życia kulturalnego i społecznego. Okres ten należał bowiem do najbardziej płodnych, gdy idzie o twórczość literacką Krasickiego. Wybitny reprezentant polskiego klasycyzmu zadebiutował poematem „Myszeida”, którego fragment pieśni IX „Święta miłości kochanej ojczyzny” szybko zaczęto traktować jako hymn narodowy.

Kolejne utwory potwierdzały kunszt i wszechstronność duchownego. W całej swej twórczości zwracał się do polskiego społeczeń- stwa, którego wady, słabości i błędy ukazywał poprzez humor, satyrę i ironię. Poza poezją pisał także prace z zakresu teologii, homiletyki, a nawet pielęgnowania ogrodów, ale największą popularność i rozgłos przyniosły mu bajki i satyry. Za swoją twórczość został odznaczony m.in. Orderem Orła Białego, Orderem św. Stanisława i medalem honorowym z dewizą „Dignum laude virum musa vetat mori”, co znaczy: „Godnemu chwały mężowi muza nie pozwala umrzeć”.

Ostatnie lata życia Ignacy Krasicki spędził w Skierniewicach. Zamieszkał tu w 1795 r., po nominacji na arcybiskupa gnieźnieńskiego. W zaciśniętym pałacu, który dziś jest siedzibą Instytutu Ogrodnictwa, powstało wiele jego bajek, trzecia część „Pana Podstolego”, a także tłumaczenia z łaciny „Żywotów sławnych mężów” Plutarcha. Mieszkając w Skierniewicach, wydawał również przez rok periodyk literacki „Co Tydzień”. Zadbął także o przypałacowy ogród i znacznie powiększył swoją bibliotekę. Zmarł w 1801 r. w Berlinie. Po latach jego ciało zostało sprowadzone i pochowane w katedrze gnieźnieńskiej. W Skierniewicach jego imię nosi jedno z miejskich gimnazjów.



W skierniewickim pałacu powstało wiele dzieł wybitnego poety